Nr. 354. Lwów, Wtorek dnia 30 Grudnia 1919. Rok XXXVII.

PRENUMERATA:
miesięcznie we Lwowie 13·00 K, z dostawą do domu 15·00 K, z przesyłką w Polsce 15·00 K. (Mk. 8·50), w innych państwach K 17·50. Za zmianę adresu dopłaca się 60 h.
Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski
60 hal.
(30 fen.)

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godz. 6 rano, w poniedziałek o godz. 11 rano

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za 1 wiersz nonp. lub jego miejsce K 1. Paski na str. tekst. o 100 % drożej. „Nadesłane“ i „Nekrologia“ za wiersz nonp. 4 k. — „Komunikaty“ i wład. pryw. po kronice za wiersz nonp. 5 k. Drobne ogł. po 30 h. od wyrazu zwykłym drukiem a po 60 hal. tłustym drukiem. Dla poszukujących pracy zwykł. druk. po 20 h., tłustym po 40 h. Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50% drożej.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. Administracja przy ulicy Chorążczyzny l. 20. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracji otwarte codziennie od godziny 6-ej rano do godziny 6-ej wieczór. — Adres dla telegramów: „Kurjer“, Lwow. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakcyjny 462.
W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień“, ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud.“, ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego“. Redaktor naczelny: Jan Dąbski.

Usunięte prowizorjum.

Z szeregu ogłoszonych wczoraj patowych i prywatnych depesz wynika, że „Rada najw. zdecydowała się wstrzymać wykonanie postanowienia“ w sprawie 25-letniego prowizorjum w Galicji wschodniej, a sprawa może być poddana „nowym badaniom“. Tak opiewa pismo p. Clemenceau z 22. bm. do naszej delegacji pokojowej. W ten sposób — pod wpływem zgodnej i zdecydowanej postawy rządu, sejmu i całego narodu uprzątniętą została zgubna dla Polski, dla Galicji wschodniej i dla pokoju na wschodzie przeszkoda. Oczyszczono teren pod nową decyzję. Wprawdzie Pat w innym telegramie — z dziwną u urzędowej ajencji nieścisłością — mówi o „nieograniczonym“ terminie administracji polskiej a „Temps“ przypuszcza, że Galicja wsch. definitywnie będzie Polsce oddana, ale są to tylko przypuszczenia — zresztą prawdopodobne — na temat decyzji pozytywnej, która nastąpi po ogłoszonej reasumcji poprzedniej uchwały.

Pod wpływem katastrofalnych klęsk Denikina i odbudowujących „narodową“ Rosję generałów, wobec zbliżającej się w ślad za nimi nawały bolszewickiej wzrósł nasz walor polityczny w oczach koalicji i zygzakowatą linją poruszające się jej decyzje tym razem ku naszej przybliżyły się stronie. W tym momencie politycznym pojechał p. Patek do Paryża, przedstawił p. Clemenceau zgubne skutki narzucanej nam decyzji i zgodne stanowisko całej Polski, a p. Clemenceau zdołał wymódz na Lloyd George'u „zawieszenie“ poprzedniej uchwały. Z sytuacji obecnej wynika, że rewizja powinna wypaść na naszą korzyść, ale jak dotąd sprawa nie jest załatwiona.

Dlatego ten względny sukces, osiągnięty po tylu walkach, owa decyzja, która na razie rezygnuje z ataku na naszą własność prawną i faktyczną, nie może uśpić naszej czujności, musi stać się nauką i bodźcem do dalszego działania. Uznając w pełni najlepszą wolę i cenną pomoc Francji, spostrzegamy, jak chwiejną, licząca się z faktami i podyktowaną zbieżnością i rozbieżnością interesów, nie zawsze na daleką metę ujmowanych, jest polityka owych przedstawicieli wielkich mocarstw, którzy wzięli na swe barki ciężar przerastający ich siły — rozstrzyganie o wszystkich sprawach świata, nieraz bez względu na sprzymierzeńców nie zasługujących na lekceważenie. Widzimy jak wielkie znaczenie ma świadoma siebie, stwarzająca fakty siła na grząskim i śliskim gruncie dyplomatycznym, podminowanym uzurpacjami ludów i klas. Mamy przykład przed oczyma i ani na chwilę nie wolno nam o nim zapomnieć.

Ciężkie i rozległe czekają nas jeszcze zadania. Musimy uregulować sprawę Galicji wsch. na zewnątrz i wewnątrz, otwartą pozostała sprawa naszych granic wschodnich, niezałatwione granice zachodnie, grozi nam ze wszechmiar dla nas szkodliwe odroczenie plebiscytu na Śląsku Ciesz. Nasza siła, decyzja i wytknięty plan polityczny rozstrzygną te sprawy. Osiągnięty sukces niech nam będzie zachętą i wskazówką.

Rewizja prowizorjum wschodnio-galicyjskiego.

Prowizoryczna rewizja prowizorjum?

Komunikat D. O. G. Lwów, 28/12: Z Paryża nadeszła następująca depesza: Na posiedzeniu 22. grudnia br. Najwyższa rada zadecydowała zawiesić prowizorycznie wykonanie uchwały poprzedniej, która ograniczała czas zarządu polskiego w Galicji wschodniej. Definitywna przynależność tej ziemi nie jest niczem uregulowana.

*

DEKLARACJA CLEMENCEAU W PARLAMENCIE FRANCUSKIM.

Paryż. (PAT) (spóźnione). Według doniesienia biura Wolffa, oświadczył Clemenceau na posiedzeniu Izby francuskiej 23. bm., że wskutek jego usiłowań udało się w Londynie uzyskać uznanie nieograniczonych terminów w prawach Polski do Galicji wschodniej.

Wielka bitwa między Estończykami i bolszewikami.

Berlin. (PAT.) „Berl. Tagblatt“ podaje z Helsingforsu, że między Estończykami a bolszewikami toczy się **gwałtowna** bitwa. Front estoński ostrzeliwują bolszewicy z **ciężkich armat. Armia czerwona miała front estoński przerwać. Położenie Estończyków jest poważne. Możliwy jest upadek Narwy. Straty** po obu stronach mają wynosić **20.000 ludzi.**

Bolszewicy przygotowywali zamach w Budapeszcie.

Budapeszt. (PAT.) W. B. K. podaje: Dzienniki budapeszteńskie donoszą, że wśród osób aresztowanych z powodu zamierzonego zamachu, znajduje się także Władysław Samuely, brat byłego komisarza ludowego Tibora Samuely'ego. Władysław Samuely po upadku dyktatury proletarjatu znikł z Budapesztu, a potem wrócił potajemnie pod fałszywem nazwiskiem. Po aresztowaniu go złożył szczegółowe zeznania, które doprowadziły do odkrycia całego szeregu zamachów, jak przeciw gmachowi opery, przeciw hotelowi Gerhard i przeciw Horty'emu. Spiskowcy mieli także zamiar zniszczyć wodociągi miejskie i uwolnić skazanego Ottona Ployna. Znaleziono u niego znaczną liczbę kosztowności.

SOCJALIŚCI WĘGIERSCY PRZECIW BOLSZEWIKOM.

Budapeszt. (PAT.) „Nepszawa“ oświadcza, że już w ostatnich czasach zaznaczyła, iż kto dziś sieje nieporządek, ten jest zdrajcą stanu. Partja socjalno-demokratyczna chce brać udział w dziele odbudowy kraju i prowadzić tę akcję na drodze konstytucyjnej.

Silny atak bolszewicki pod Połockiem odparty.

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego z 28. bm.:

Front litewsko-białoruski: Po silnem przygotowaniu artyleryjskiem, przeszedł nieprzyjaciel na odcinku Połock-Łużna znacznemi siłami do ataku. Po dłuższej walce został jednak odparty na północny brzeg Dźwiny. Atak nieprzyjaciela **w okolicy Lepla** został również odparty.

Front wołyński. Spokój.

W zastępstwie szefa sztabu:
Kuliński, pułk.

Niemcy organizują armję bolszewicką.

Wiedeń. (PAT). „N. Wr. Journal“ podaje wiadomość z Paryża, że rosyjski rząd sowietu zaangażował znaczną liczbę oficerów niemieckich do armji czerwonej. Ci oficerowie mają miesięczną płacę po 20.000 mk., a oprócz tego otrzymali jednorazową **zapomogę w wysokości 300.000 mk.** Korespondent „Matina“ stwierdza, że już wiele setek niemieckich oficerów wstąpiło do służby Trockiego i że inżynierowie niemieccy skonstruowali dla rządu sowietów armaty 28-centymetr.

P. Patek rozpoczął urzędowanie pod szczęśliwemi auspicjami. I gdy już przechodzimy od spraw ogólnych do szczegółowych, to trudno nie przypomnieć sobie bez złośliwego uśmiechu finału artykułu z przed paru dni, który napisał p. Zamorski, a który centrala prasowa endecka w Warszawie rozesłała do swoich filiji: do „Słowa Polskiego“, „Kurjera Częstochowskiego“, „Iskry“ w Sosnowcu, „Kurjera Płockiego“ etc. Wspomniał tam p. Z., że klęski

„APOLLO" Dziś sławna gwiazda filmowa POLA NEGRI w najnowszym 6 aktowym hiszpańskim dramacie — ZEMSTA KRWI Nadzwyczajna, niebywała atrakcja. —

polityczne spadają na Polskę — w czasie choroby p. Dmowskiego. Tępy i demagogiczny argument zwraca się dziś przeciw autorowi i tym, których broni. A jeszcze silniej przemawiają przeciw nim fakty, które po ujawnieniu z pewnością położą kres czynnemu i śmiałemu — a zgoła nieuzasadnionemu — samochwalstwu i wzajemnemu kultowi osób, których pretensje olbrzymio przeważają szalę zasług.

W. J.

Święto wolności w Poznaniu.

PRZYJAZD NACZELNIKA PAŃSTWA.

Poznań. (PAT.) Pociąg wiozący Naczelnika Państwa do Poznania na uroczystość oswobodzenia Wielkopolski wyjechał z Warszawy wczoraj o godz. 12 w nocy. W towarzystwie Naczelnika Państwa znajdowali się: prezydent min. i ministrowie sprawiedliwości, oświaty, przemysłu, aprowizacji i wiceminister wojny Majewski. W czasie podróży witały Naczelnika Państwa delegacje władz cywilnych i wojskowych. W Jarocinie i Środzie Naczelnik wysiadał na peron, witany entuzjastycznie okrzykami. Do Poznania przybył o godz. 11 rano, gdzie na dworcu zgromadzili się reprezentanci władz cywilnych i wojskowych, duchowieństwo, generalicja i obywatelstwo. Obecni byli także generałowie Dowbór-Muśnicki i Zieliński, prezydent miasta Drwęski, minister Seyda. Przybyli również w komplecie członkowie misji angielskiej, francuskiej i włoskiej. Przed dworcem ustawiony był szwadron ułanów. Pociąg Naczelnika, przybrany w zieleń, przyjechał na dworzec wśród dźwięków mazurka Dąbrowskiego. Na peronie powitał Naczelnika Państwa minister Seyda oraz burmistrz. Naczelnik przeszedł wśród szpaleru reprezentantów władz, poczem odbyła się defilada straży honorowej z orkiestrą na czele. Z dworca udał się Naczelnik do Zamku, skąd wśród okrzyków zgromadzonych mimo mrozu tłumów, odjechał na plac Wolności, gdzie odprawiona została msza polowa i odbyło się poświęcenie sztandaru. Potem odbył się przegląd wojsk załogi poznańskiej przed zamkiem. Defilowały pułki piechoty, artylerji, oddział saperów, oddziały techniczne i ułani. Wspaniała postawa wojska zrobiła bardzo dobre wrażenie. O godz. 6.30 rozpoczął się wydany na cześć Naczelnika Państwa obiad honorowy. Przemawiał minister Seyda, wznosząc okrzyk na cześć Naczelnika Państwa, prezydent miasta Drwęski, wznosząc okrzyk na cześć marszałka Sejmu, marszałek i i. Ks. Dobiecki dziękował Wielkopolsce za pomoc, z jaką pospieszyła oblężonemu Lwowowi, za ofiarę w dannie krwi i wszystkie inne dary. Po nim przemawiał prezydent ministrów, a w końcu Naczelnik Państwa. Wieczorem dano w teatrze „Betleem Polskie", poprzedzone okolicznościowym wierszem. Naczelnik odjechał o godz. 12 w nocy do Warszawy.

Różne wiadomości.

KURS ANTIALKOHOLOWY W WARSZAWIE.

Warszawa. (PAT.) Wczoraj rozpoczął się tu 4-dniowy kurs przeciwalkoholowy, zorganizowany przez min. zdrowia w porozumieniu z stowarzyszeniem trzeźwości. Obrady zagaił podsekretarz stanu Chodźko, a szereg wykładów rozpoczął dr. Sokołowski prelekcją: „Alkohol jako choroba społeczna".

ANGLJA ZA FEDERACJĄ NADDUNAJSKĄ.

Wiedeń. (PAT). „N. Fr. Presse" podaje paryskie doniesienie do „Corriere della Sera", że **delegacja angielska** na posiedzeniu Rady najwyższej dnia 24. grudnia postawiła wniosek, zmierzający do **utworzenia unji celnej pomiędzy państwami, powstałemi na obszarze byłej monarchji austro-węgierskiej.** Clemenceau, który nie mógł być obecnym do końca posiedzenia, zaproponował, by tę sprawę rozważano na jednem z najbliższych posiedzeń.

NIEMCY ZAPEWNIAJĄ O SWEJ LOJALNOŚCI.

Paryż. (PAT.) Havas. W wywiadzie z przedstawicielami prasy amerykańskiej przedstawiciel Niemiec Lersiner zastrzegł się przeciw zarzutom, jakoby Niemcy dążyły do niedotrzymania zobowiązań i opóźnienia ratyfikacji traktatu.

PODZIAŁ KOLONJI NIEMIECKICH.

Wiedeń. (PAT). B. K. z Paryża: Według projektu przedłożonego Radzie najwyższej przez komisję mandatową co do rozdziału mandatów dla kolonji niemieckich, niemiecka południowo-zachodnia Afryka przypadnie Anglji, wyspa Nauru Nowej Zelandji, niemiecka część Nowej Gwinei i archipelagu Bismarka Australji, wyspy Marszalkowskie, Karolińskie i Marjańskie przypadna Japonji.

KONFERENCJA POKOJOWA ZNOWU SIĘ ZBIERZE.

Wiedeń. (PAT). B. K. z Paryża. Druga konferencja pokojowa ma się zebrać w Paryżu 7. stycznia p. r. Włosi będą reprezntowani przez Nitti'ego, L. George weźmie w niej także udział. Niewiadomo jeszcze, czy Stany Zjednoczone wyszlą osobnego przedstawiciela, czy też zastępować je będzie ambasador Vallaco, który obecnie bierze udział w posiedzeniach Rady najwyższej.

Warszawa. (PAT). Radio z Paryża. Premjer włoski Nitti zatrzyma siż w Paryżu celem porozumienia się z Clemenceau, a następnie uda się do Londynu na koferencję z L. Georgem. Stamtąd powróci znowu do Paryża, gdzie w pierwszej połowie stycznia wraz z Clemenceau i L. Georgem odbędzie konferencję, mającą rozwiązać sprawę Adrjatyku.

OSTATECZNE ROKOWANIA.

Paryż. (PAT.) Havas. Rokowania między delegatami państw sprzymierzonych i Niemiec co do wprowadzenia w życie traktatu pokojowego rozpoczną się w przyszłym tygodniu. Przedstawiciele Anglji i Włoch oczekiwani są w poniedziałek.

POKÓJ Z TURCJĄ.

Konstantynopol. (PAT.) Havas. **Komisarz** mocarstw sprzymierzonych zakomunikował tureckiemu wezyrowi, że pokój z Turcją będzie zawarty prawdopodobnie w krótkim czasie.

Wiedeń. (PAT). Urzędowo **donoszą: Urząd** dla komunikacji ogłasza, że zastanowienie ruchu kolejowego zostało przedłużone do **1. stycznia 1920 r.**

Znaczenie idei celu dla narodu.

Kto z Polaków dożył chwili dzisiejszej, może — pomimo padających z niektórych pism polskich ostrzeżeń przed przedwczesną radością — cieszyć się szczerze i gorąco. Niechaj przypomni sobie tylko to, co działo się w Polsce przez półtora wieków niewoli, niech zestawi to, co zna z własnych doświadczeń lub z opowiadań starszego pokolenia o niedawnej martyrologji narodu polsk. pod obcymi rządami,z tem, co przeżywamy obecnie; niech porównа tamto ponure, pochmurne, jak noc niebo nasze z dzisiejszem, jeszcze wprawdzie niezupełnie wypogodznem i oczyszczonem z ciężkich chmur, lecz na którem świeci już wspaniałe słońce wolności!

Po takiem zestawieniu możemy zaiste cieszyć się ogromną radością z tego, co naród polski już osiągnął w ostatnich kilku latach tej niesłychanej wojny. Oczywiście, że w pierwszym rzędzie i przedewszystkiem zdobyła to armja polska. Wszelkie wyrazy czci dla niej i uwielbienia, entuzjazmu, cisnące się w tej chwili pod pióro, wydają mi się zbyt bladymi, ażeby je tu wypisywać; zbyt nikłymi wobec ogromu faktów, których od lat kilku jesteśmy świadkami.

Lecz armja stanowi jedynie część narodu, a jaki, prócz niej, cały pozostały naród polski bierze udział w obecnej nieukończonej jeszcze wojnie, widzimy wszyscy, my świadkowie, zdumieni i przejęci najwyższym podziwem.

Czy to wszystko, co stało się z Polską dzisiejszą, ten cały olbrzymi przewrót dziejowy wystąpił nagle i odrazu, spadł, jak to mówią, z księżyca? Bynajmniej; to wszystko żyło i kiełkowało w całym narodzie polskim; istniało w stanie utajonym czyli potencjalnym, równie ważnym, jak stan żywy czyli kinetyczny, w umysłach i sercach wszystkich jego członków, bez różnicy stanu, wieku i płci, rosło wciąż i rosło niejako pod ziemią, przygotowywało się w ciągu stuleci, a obecnie, tylko, gdy odpowiednie do tego znalazły się warunki, gdy pękły przytłumiające je okowy, wyszło na powierzchnię i ukazało się światu, jako cudny owoc, który nazywa się Niepodległością.

Na wzrost i wykwit tego owocu złożyły się prace niezliczonych korzeni, których soki życiodajne zasilały potężny snać i zdrowy pień narodowy, skoro zdolen był go wydać. Życiodajne te soki pozwoliły rozwinąć się wspaniale jednemu z konarów tego pnia — armji. Inne konary też już rosną i rozwijają się; oby tylko jak najrychlej mogły być usunięte czynniki, tamujące ten wzrost i rozwój.

Nauka, czyli wiedza, pojęta w całej swej wzniosłości, jako wykwit kultury ludzkiej, stojąca ponad swarami, złością i zawiścią, obejmująca wszystko na ziemi swą potężną mądrością rzuca wspaniałe światło na tego rodzaju przewroty dziejowe, jaki dokonał się obecnie w Polsce i na który złożyły się nie tylko waleczne czyny armji polskiej oraz prace dyplomatyczne polskich przywódców politycznych, lecz także wieloletnia, utajona w znaczeniu przyrodniczem praca miljonów ludzi w całej Polsce. Światło to, rzucane przez naukę, objaśnia właśnie potężne znaczenie takich czynników społeczno-narodowych, które przygotowują się powoli i stopniowo, niejako w ukryciu, tak, że wcale ich jakby nie widać, lecz które dojrzawszy dostatecznie, objawiają się w sposób żywiołowy, druzgocząc i łamiąc wszystko, co staje im na przeszkodzie. Do rozwoju takich potężnych czynników w życiu narodu w najwyższym stopniu przyczynia się jasno i wyraźnie określona idea celu, do którego on dąży. Nauka bada znaczenie pojęcia celu we wszystkich swych gałęziach, a więc w biologji, psychologji, etyce, estetyce itd.*); mnie zajmuje w tej chwili to, co ona mówi o roli tego pojęcia w naukach społecznych.

Wiadomo, że pojęcie celowości było przez długie lata przedmiotem namiętnych dyskusji, głównie jako przeciwstawiające się pojęciu przyczynowości. Wszystko, powiadano, co dzieje się w świecie, dzieje się na podstawie prawa przyczynowości, według którego jedno zjawisko czyli skutek wynika z nieubłaganą koniecznością ze zjawiska poprzedzającego, czyli przyczyny; cel zaś, w znaczeniu czegoś naprzód pomyślanego przez istotę obdarzoną wolą i już w myśli gotowego, czegoś, co stoi na zewnątrz łańcucha przyczyn i skutków, ponad nim, nie może tu wcale wchodzić w rachubę, jako przyczyna działająca.

(Dok. nast.) **R. Hilarowiczowa.**

*) Patrz dzieło: Der Zweck, seine Bedeutung für Natur und Geist von Rudolf Eisler.

O polskość kresów naszych.

Na kresach naszych od ściany północnej, zachodniej i południowej rozstrzygać będzie niebawem plebiscyt o przynależności politycznej tych ziem i wogóle o całym ich losie przyszłym. Z serdeczną obawą oczekujemy tej chwili. Plebiscyt zależny jest od bardzo wielu czynników i warunków, tak, że nie zawsze wola sama ludności decyduje, zwłaszcza, gdy jest krępowana, kiedy dziki terror poprzedza całą akcję, kiedy obszary plebiscytowe nie mogą odetchnąć swobodnie i żyją pod obcym przymusem i obuchem wyjątkowych stosunków.

Rzeczą to naszych czynników politycznych stworzyć dla obszarów plebiscytowych takie warunki i stosunki, aby wolna wola ludności tych obszarów była pod każdym względem zawarowana i dano tej ludności dość czasu, aby ocknęła się ona i uwolniła od zmory stosunków dotychczasowych.

Czy nasze czynniki polityczne wywiązały się ze swego zadania, czy przewidziały wszystko, nie będę o tem mówił. Dość stwierdzić obecny stan rzeczy w obszarach plebiscytowych, ustawiczne głosy wołania o ratunek z posterunków zagrożonych, aby się przekonać, że nie odpowiedzieliś my żądaniom i potrzebom chwili, że wrogowie nasi silniejsi i możniejsi są od nas, a przynajmniej przebieglejsi i rozważniejsi, a może tylko lepszych mają protektorów i opiekunów.

Może mówić mamy o terytorjach pokonanych Niemców? Stosunki znamy aż nazbyt dobrze. Pobici przez koalicję Niemcy silni i możni są na obszarach plebiscytowych, na tych obszarach, które koalicja z góry określiła i zdecydowała, że powinny odpaść od Niemiec jako ziemie niewątpliwie polskie. A kiedy takie było zdanie mężów stanu i dyplomatów koalicyjnych, można się było spodziewać, że z obszarów tych wyjdą natychmiast wojska niemieckie, usuniętą zostanie dotychczasowa administracja i obszary te przejdą pod zarząd tymczasowy komisji międzysojuszniczej. Gdyby nawet nie wiedziano z góry, że ziemie te są istotnie niewątpliwie polskiemi, to z chwilą, kiedy zadecydowano o ich plebiscycie, należało zapewnić tym obszarom swobodę i wolną decyzję i ani na chwilę nie zostawiać ich Niemcom.

Stało się inaczej.

A weźmy stosunki czeskie. Pomijamy to, że nie stało się zadość życzeniom i żądaniom narodu polskiego, aby północna część trenczyńskiej okolicy poddana została plebiscytowi, pomijamy, że koalicja tolerowała spokojnie podstępny i zdradliwy napad czeski na Śląsk Cieszyński, mimo poprzedniej ugody polsko-czeskiej co do linji demarkacyjnej, pomijamy wreszcie sromotną klęskę naszą polityczną na Orawie, a zwłaszcza na Spiszu, skąd zwycięskie lubo nieliczne wojska polskie ustąpić musiały pod naciskiem nakazu, niewiadomo na czem ugruntowanego.

Wszystko są to sprawy, które wyjaśnić nam musi dyplomacja nasza, bo zwykły śmiertelnik zrozumieć ich nie jest w stanie, ani może.

Prawda — wiemy, że koalicja traktowała Czechów w stosunku do Polaków nierówno, że oddawała im bez plebiscytu obszary „morawsko-polskie“ Śląska Górnego, obszary słowackie, polskie i ruskie Węgier północnych, oddać chciała również bez plebiscytu polski Śląsk Cieszyński, wtedy, gdy Polakom krwią ich obfitą zdobywać kazała olbrzymie połacie ziem zajętych i niszczonych przez bolszewików na to, by potem powiedzieć Polsce, że ziemie te Rosji oddać należy.

Mimo wszystko jednak Polska przezwycięża wszelkie trudności i przeszkody, łamie przeciwieństwa, ponieważ siła twórcza państwa polskiego wypływa z faktycznej woli i siły narodu całego świadomego celów swych i dążeń. Dzieja się rzeczy, których dyplomacja koalicji przewidzieć nie mogła i nie umiała.

I jeżeli godzimy się z wolą koalicji, jeżeli respektujemy aż nazbyt gorliwie i usłużnie jej żądania, spełniając je najściślej, wierzymy mocno, że sprawiedliwości prędzej czy później stanie się zadość, że prawa nasze mimo wszelkie przeciwności zostaną ostatecznie urzeczywistnione jako przyrodzone prawa narodu o wielkiej i długiej przeszłości państwowej, a nie sztuczne kombinacje dyplomatów tworzących Albanie, robiących pokoje brzeskie i inne.

Mimo te ufność i wiarę w przyrodzone prawa nasze, mimo pewność naszą, że prawa te nie dadzą się zakuć w ciasne formuły sztucznych traktatów pokojowych i chwilowych konjunktur lub nawet zachcianek dyplomatów różnych państw, nie możemy nie zwracać uwagi na sprawy, które zdają się być natury podrzędnej, a które mają być rozwiązane przez sam plebiscyt.

Przykładowo sprawa tak się przedstawia: Plebiscyt odbyć się ma w północnej części Orawy i Spiszu. Znający stosunki tamtejsze z czasów przedwojennych oraz obecne praktyki czeskie, wyrażające się intrygą, podstępstwem, przekupstwem, albo i terrorem, mają liczne obawy co do samego wyniku plebiscytu w obecnych warunkach.

Przypuśćmy najlepsze. Obszary plebiscytowe przypadną Polsce, ludność tamtejsza mimo krwawego terroru opowie się jednomyślnie lub w większości za Polską. Przejdą wówczas te ziemie do Polski, złączą się z macierzą na zawsze.

Może być jednak i inaczej. Gnębiony i terroryzowany lud polski o słabem albo żadnym poczuciu świadomości narodowej, nie wypowie się jednomyślnie za Polską. Wówczas napewne obszary te przypadną Czechom.

(Nie przypuszczamy, by to mogło nastąpić tak na podstawie woli ludności, jak i ze względu na ogólne położenie polityczne. Red).

Czy z tą chwilą lud ten przestanie być polskim? Czy Polska ma prawo pogodzić się z tym stanem rzeczy? Zdaje się, że w Polsce całej dwu zdań w tym kierunku nie będzie i niema. Nie przesądzam, jak Polska reagować będzie na ten cios jej zadany. Wiem tylko jedno, że polskość tych ziem nie może zniknąć, nie może zniknąć tak, jak znika od wieków na całem pograniczu niemieckoi czesko-polskiem. Z chwilą, kiedy Polska istnieć będzie jako państwo — dopuścić do tego nie może. Przypuszczać należy, że w traktatach zawaruje Polakom pozostałym poza granicami jej maksimum praw i swobód, a przedewszystkiem mowę polską, kościół i szkołę polską.

A jakież warunki istnieją dzisiaj w obszarach plebiscytowych? Czy są tam kościoły, zbory i szkoły polskie? Nie będę mówił o ziemiach, na których dziś jeszcze Niemiec panuje. Zbyt dobrze znamy te stosunki, nie będę mówił i o Śląsku Cieszyńskim, względnie o pograniczu morawko-polskiem, zwrócę tylko uwagę na stosunki za Karpatami.

Czy istnieje tam dzisiaj choćby jedna szkoła polska? Nie było ich do czasu wojny, nie było ich podczas wojny, nie istnieją zatem i dzisiaj. Jaka tam ma być dzisiaj szkoła? Albo polska, słowacka, niemiecka a nawet węgierska, ale nigdy czeska, bo Czechów tam niema zupełnie. Ale o polskiej szkole w warunkach obecnych i mówić nie można. Czy Czesi mogliby na nią pozwolić, ci Czesi, którzy nawet na Słowaczyźnie wśród Słowaków chcą mieć wszędzie szkoły czeskie. A jednak powinniśmy byli starać się o nią. Kiedy na Słowaczyźnie rządzili Węgrzy, stosunki polsko-węgerskie były jak najlepsze. Poprawniejszego sąsiada, bardziej pokojowo usposobionego nie mogli sobie Węgrzy wymarzyć nawet. I w tych stosunkach, mimo że

Nieznany wiersz T. Lenartowicza.

Z rękopiśmiennej po Lenartowiczu spuścizny, powierzonej mi przezeń pod zachód życia w celu ogłoszenia jej drukiem, wydaję tu poraz pierwszy z autografu wiersz zatytułowany w kopji: **Do Lwowian.**

Napisał go poeta we Włoszech 1879 r. dla „braci“ rękodzielniczej, zrzeszonej w **Gwieździe** lwowskiej pod przewodnictwem Mieczysława Darowskiego — znanego ludowca i przyjaciela Lenartowicza — w odpowiedzi na życzenia złożone przez ową rzeszę robotniczą ulubionemu lirnikowi **mazowieckiemu** w dniu jego urodzin.

Bliższe szczegóły towarzyszące powstaniu tego ciętego wiersza odsłania poprzedzający go wiersz twórcy **Bitwy Racławickiej**, dlatego ogłaszam oba: list i wiersz, jako organicznie z sobą powiązane.

H.B.

9 Marca 879.

Bracia współrodacy... Ze łzami w oczach powitałem dowód pamięci Waszej przysłany mi w dniu, który nie mogę nazwać szczęśliwym, bo któż z nas Polaków dziś żyjących powiedzieć może, że się na szczęście urodzili samych tylko nędz doświadczając. — Jedno tylko bracia zadrasnęło mnie, to tytuł od którego daleki jestem, bo ani jasny jestem, ani wiele mogę, przeciwnie ciemny i bez żadnych środków, pacholę ślepe na mazowieckich piaskach urodzone, które kieruje się za wewnętrznemi głosami, i wtedy tylko nie błądzi kiedy ich z pokorą słucha, robotnik pracujący na kawałek chleba, stary i samotny w ziemi cudzej, równy Wam najzupełniej w biedzie, w utęsknieniach, w częstych zwątpieniach i upadkach, jakiż mi jasny i jaki wielmożny. — Wiem i przekonany jestem żeście to z miłości położyli, ale że jestem na tym punkcie drażliwy, co do ścisłości słowa i jego właściwości, a zatem poprawiam i przyjmuję jedynie dla mnie najszczytniejszy brata robotnika najmniejszego śród swoich.

W zamian za życzenia posyłam wiersze, które się z pod serca wydobyły, nie nowe myślą, nie świetne, nie jenialne, alež bacząc, że i słówka „daj Boże zdrowie i niech będzie pochwalony“, nie nowe są, a przecież miło do serca przypadają, i nikt nad nie lepszych nie wymyśli, powtarzam rzeczy stare, kochajmy się i ściskajmy w jedno koło. — concordia res parvae crescunt.

Odpowiedź za dowód pamięci.

(: Wiersze Bakowskie :)

Co jaśnie,
To zgaśnie
Ludeczku ty mój.
Zostanie
Mospanie
Pieśń, praca i ból. —

Daremno,
W noc ciemną
Urąga się złość
Przy swojej
Lud stoi
Hej twarda to kość.

Wytrwały
A śmiały
Od młotów, od kos
Przemoże,
Zdarz Boże
Przeciwny ten los. —

Niech wieje
Szaleje
Wiatr z burzą we mrok.
W złe doby,
Przez groby
Pociągniem krok w krok. —

Dziś strachy
Na Lachy,
Oj! biednyż ten Lach —
My znakiem,
Or takim,
Rozpędzim ten strach.

Z sztandarem,
Ze starym,
Posuniem się wprzód.
Wróg mara,
Bóg wiara,
Ojczyzna i lud.

Bez trwogi,
W złe drogi,
Krzyż w ręku a miecz —
Nie znużą
Grom z burzą,
Siecz bracie, hej! siecz. —

Odwaga,
Pierś naga,

uczeni niemieccy, węgierscy, czescy i słowaccy uznawali istnienie osad polskich w Węgrzech półn., nie można było stworzyć ani jednej szkoły polskiej! Słowacy sami, którzy nieobojętnem okiem patrzeć musieli na powolne budzenie się polskiego ludu w tamtych stronach, pogodzili się z tym faktem i w „Slovenskych Pohľadach" życzyli nawet Polakom, aby oprócz szkół niższych otrzymali i stare swe w 17 jeszcze wieku założone kollegium Pijarów w Podolińcu na Spiszu, skąd z czasem wygnano język polski.

Z chwilą, kiedy Polacy podnieśli swe prawa do Trenczyńskiego, Orawy i Spiszu i kiedy koalicja uznała częściowo te prawa odnośnie do dwu ostatnich ziem, powinni byli Polacy z miejsca zażądać zmiany stosunków tamtejszych, zażądać księży i nauczycieli Polaków ,zażądać szkół polskich. Tak się nie stało. Ale i dzisiaj nie jest jeszcze zapóźno. Towarzystwa oświatowe polskie, społeczeństwo całe, Sejm polski w Warszawie i na tych żądaniach wsparty rząd polski powinien zażądać już dzisiaj silnie i kategorycznie zmiany tych stosunków na obszarach tamtejszych — tak w Paryżu, jak i w Pradze. Powinien był zresztą uczynić to dawniej już. Akcja ta niezależna jest i niezawisła od plebiscytowej kwestji. Wszak i Czesi sami nie mogą zaprzeczyć, że lud tamtejszy jest ludem polskim. Stwierdzają to dzieła pierwszych powag czeskich. Żądania te polskie powinny być natychmiastowe i bardzo silne. W przeciwnym razie ponieść możemy klęskę podwójną, bo wróg czuwa, a nie śpi.

Jeżeli wystąpimy z żądaniami i postulatami naszymi jeszcze w chwili dzisiejszej, w imię najelementarniejszych potrzeb ludu polskiego, poprzemy tylko i samą akcję plebiscytową, a wrogom naszym wyrwiemy broń z ręki przeciw nam wymierzoną.

Z identyczną akcją i identycznemi żądaniami wystąpić należy w obronie innych ziem plebiscytowych. „Status quo" istnieć tam dzisiaj nie może, sprzeczny bowiem jest z zasadniczemi prawami narodu polskiego do mowy swej. Czyż mogliby znieść Anglicy albo Francuzi podobny stan rzeczy na pograniczu francusko-niemieckiem, albo np. angielsko-niemieckiem, gdyby takie obszary istniały i poddane być miały plebiscytowi. Zdaje się, że nie!

Pewnie, że rzecz jest wcale trudna i skomplikowana, ale akcja wszczęta i przeprowadzona być musi, jeżeli nie chcemy sami osłabiać swej roli w tej sprawie.

Można się spodziewać, że rząd polski sprawy tej nie spuści z oka i dobrze ją rozważy, że zażąda gwarancji dla ludności polskiej w tamtych stronach, że upomni się o szkoły polskie i o gimnazjum polskie w Podolińcu, jednem słowem upomni się o przyrodzone prawa ludności polskiej na wszystkich kresach bez względu na plebiscyt owych ziem, który i tak nie objął całego naszego terytorjum etnograficznego na kresach. Żądać szkół polskich, nauczycieli i duchownych polskich już dzisiaj — oto hasło, które powinno być podniesione i to nawet bez względu na wynik tych żądań. Ale żądania muszą być podniesione, bo to wzmocni nasze stanowisko na terenach plebiscytowych i wpływ nasz moralny i polityczny, a ludności tamtejszej wleje przekonanie, że Polska o niej myśli i czuwa nad nią i zachęci do wytrwania w ciężkich nad wyraz stosunkach i warunkach ich dzisiejszych.

Dr. T. E. Modelski.

Sprawa rolna w Hiszpanji.

(STOSUNKI WŁASNOŚCI).

(Od naszego korespondenta madryckiego).

Madryt, w grudniu 1919. — **Sprawa rolna** znajduje się oddawna na porządku dziennym hiszpańskiej polityki wewnętrznej. Ale wojna, zaostrzając jaskrawo istniejące kontrasty ekonomiczne i nadając kakofonji dotychczasowych rozdźwięków klasowych złowróżbne brzmienie sygnałów ostrzegawczych, wprowadziła kwestję agrarną na pierwszy plan horyzontu politycznego. Echa zaś wielkich przewrotów rolnych, jakich widownią stała się w ostatnich latach Europa Wschodnia, rzucone na teren zaorany w ten sposób działaniem sił czysto wewnętrznych, dokończyły posiewu. W lecie roku zeszłego sprawa była już dojrzała. Jeśli podówczas nie znalazła swego rozwiązania, to jedynie na skutek tej patologicznej kinetyki, jaka od pewnego czasu rządzi efemerycznem życiem hiszpańskich gabinetów ministerjalnych. Nie ulega jednak wątpliwości, że pierwszy rząd, który potrafi utrzymać się przy władzy na tak długo, ażeby módz być sądzonym za to, co uczynił, a także pociągniętym do odpowiedzialności za to, czego uczynić nie zdołał, zmuszony będzie zmierzyć się z zagadnieniem i dać mu rozwiązanie, zgodne z potrzebami kraju i duchem czasu.

Sprawa rolna przedstawia w Hiszpanji różne formy zależnie od prowincji, w jakiej się pojawia. Różne te formy dadzą się ułożyć w szereg, którego punktami krańcowymi (a zarazem wystarczającymi, ażeby dać pojęcie o naturze zasadniczych antagonizmów społecznych, poruszających włościaństwem hiszpańskiem), byłyby dwa typy, z których jeden panuje w Andaluzji, drugi zaś w Galicji hiszpańskiej.

Przyjrzyjmy się najpierw pierwszemu z nich.

I. TYP ANDALUZYJSKI.

Andaluzja była dla Hiszpanji tem samem, czem kresy wschodnie dla Polski: wartością, której otrzymanie było możliwe jedynie przy stale osiodłanym koniu i dobrze wyostrzonej włóczni. Jakkolwiek przemarsz Arabów przez ziemie iberyjskie oddziałał prawdziwie zapładniająco na rozwój kultury hiszpańskiej, to jednak nie ulega wątpliwości, że dla kraju, który aspirował do roli przedmurza chrześcijaństwa, walka z kalifatem zawierała tę samą treść historyczną, co w dziejach Polski walka z najazdami tatarsko-tureckimi. Te same były także rezultaty ekonomiczno-społeczne w prowincjach kresowych. Ażeby zainteresować rycerstwo hiszpańskie walką z inwazją arabską, królowie hiszpańscy rozdzielali hojnie ziemie zdobyte na wrogu między tych z pośród swoich wasali, którzy najcenniej współuczestniczyli w zwycięstwie i którzy dawali najpewniejszą gwarancję zdolności utrzymania zdobytych obszarów. Na skutek tych darowizn feudalnych powstały na południu półwyspu olbrzymie dominja możnych królewiąt, które mimo późniejszej plebeizacji ich właścicieli zachowały po dzień dzisiejszy swój aspekt charakterystyczny, modelując fizjognomję gospodarki rolnej typu andaluzyjskiego w dwa zasadnicze rysy, niepokojące siłą ich wyrazu i ostrzegające tajemnicą ukrytych w nich możliwości. Pierwszy z tych rysów — to przewaga, jaką w dziedzinie posiadłości ziemskich posiadają rozległe latifundja; drugi — to istnienie olbrzymiej zubożałej masy bezrolnych, żyjących z pracy na cudzej ziemi.

Latifundja andaluzyjskie są największemi posiadłościami ziemskiemi w Hiszpanji. Majątki ziemskie, wynoszące 5000 lub 6000 hektarów, są bardzo częste, a nie są wcale zjawiskiem nadzwyczajnem majątki, rozciągające się na 15,000 hektarów. W prowincji Cadiz znajduje się imponujące dominjum księcia Medinacelli'ego, wynoszące 17,000 ha, ochrzczone przez lud adorującem mianem „państwa". W okolicy okręgu Puebla istnieje gospodarstwo, obejmujące w jednym kluczu 25.000 ha. W prowincji Sewilli jeden jedyny właściciel ziemski gromadzi w swojem ręku dobra o rozmiarach 56.000 ha. Alarmujący relief tych kilku cyfr zwalnia od dalszych cytat. Zebrane, utworzyłyby długą kolumnę, która starczyłaby za ostrzeżenie. Statystyka hiszpańska we wszystkich innych dziedzinach życia społecznego przeważnie uboga i niedokładna, dostarcza w sprawie rozdziału własności ziemskiej w Andaluzji niewyczerpanego bogactwa informacji. Już to samo jest wymownym wskaźnikiem eksplozyjności kwestji.

Druga cecha gospodarki rolnej typu andaluzyjskiego jest naturalną konsekwencją pierwszej. Niechybnym rezultatem nadmiernej koncentracji własności jest fakt, że 70 procent ogólnej ludności Andaluzji znajduje się w stanie proletaryzacji, składając się z robotników rolnych, pozbawionych własnej ziemi i zmuszonych żyć z pracy najemnej. Ale to nie wszystko. Z faktem koncentracji pozostaje w najściślejszym związku ciężkie położenie ekonomiczne owego proletarjatu rolnego i ogół strasznych warunków jego życia. Rzecz jest kilkuszeregowym układem przyczyn i skutków: 1) nadmierna akumulacja ziemi w ręku jednego właściciela sprowadza jako logiczne następstwo zbyteczność uprawiania wszystkich posiadanych obszarów; 2) leżenie odłogiem obszernych przestrzeni ziemi sprowadza jako dalsze na-

Na burzę, na grad,
My stoim,
Przy swoim,
Niech wali się świat.

Śród błysków,
Pocisków,
Nasz orzeł nam lśni,
Wiernemi
Tej ziemi
Synami, hej my! —

Co łaśnie
To zgaśnie
Prócz gwiazdy tych niel
Dla Lecha,
Pług, strzecha,
Swoboda i chleb. —

Nasz biały,
Od skały,
Tatrzańskiej do mórz
Skrzydłami,
Przed nami,
Otwiera świat zórz. —

Orlaki,
W te szlaki,
Hej biedo w ten ślad
Hej naszą
Część ptaszą
Szeroki ten świat. —

Stolarze,
Mularze,
Kowale, hej gromi
Do pracy,
Rodacy,
Budujmy nasz dom.

Co drogie,
Ubogie,
Nie złotoż nam wić,
Na rany,
Gałgany,
Nie złota jest nić! —

My mnodzy
Ubodzy,
Macierzy u nóg —
W zawiei,
W nadziei,
Utwierdza nas Bóg.

Patrz śmiało,
Giń z chwałą,
A zdrady się strzeż,
Czcij Boga,
Bij wroga,
I w przyszłość swą wierz.

Więc w koło,
Wesoło,
Na burzę, na grad,
Dostoim,
Przy swoim,
Niech wali się świat.

9/3 879. **Teofil Lenartowicz.**

stępstwo obniżenie się popytu na siłę roboczą; 3) zredukowanie popytu na siłę roboczą obniża z konieczności jej cenę. To też robotnik rolny Andaluzji, mimo rzadkiego zaludnienia prowincji, jest najgorzej opłacanym z całej Hiszpanji. Na skutek groźnego wzburzenia mas w ostatnich dwóch latach zarobki podniosły się nieco, ale dziś jeszcze utrzymują się na poziomie, który śmiało nazwać można linją wiecznego głodu. Zarobek obecny parobków oscyluje między 1.25 do 2.25 pesety*) z dodatkiem żywności, którą w południe stanowi sławne g a z p a c h o, t. j. zupa chlebowo-czosnkowa na wodzie, oliwie i occie, w nocy zaś porcja gotowanego grochu. Robotnicy nienależący do służby folwarcznej i mieszkający poza folwarkiem, pobierają płacę dzienną w wysokości 2.25 do 3 peset, która w okresie zbiorów, tj. zaledwie na przeciąg 40 do 50 dni ulega zazwyczaj pewnemu podniesieniu. Jednakże należy zauważyć, że ta grupa robotników rolnych nie posiada zatrudnienia stałego, że mniej więcej czwarta część roku jest dla nich czasem przymusowego bezrobocia. Jeżeli się więc uwzględni, że robotnik andaluzyjski jest opłacany jedynie w stosunku do odrobionych dni pracy, to otrzyma się jako jego średni zarobek dzienny nikłą sumę 2 do 2.25 pes.

Nędza staje się nieuniknionym skutkiem takiego stanu rzeczy. Skorzystajmy z istnienia obfitych w tym przedmiocie danych statystycznych i zamiast szukać plastycznych opisów, które w innych wypadkach będą jedynym posiadanym materjałem, pozostańmy na przejrzystym terenie cyfr. Pierwszy przykład: Badania fizjologów stwierdzają, że żywność europejczyka najgorzej odżywianego, jakiego spotykamy we Włoszech — jest mowa tylko o narodach t. zw. wielkich — odpowiada 3100 kalorjom: tymczasem w Andaluzji pożywienie dzienne robotnika w ciągu czwartej części roku, t. j. w okresie, w którym pozbawiony jest pracy, nie dosięga nawet ani połowy tego równoważnika ciepła. Inny przykład: skrupulatne obliczenia znawców życia robotnika andaluzyjskiego wykazują, że koszta jego utrzymania, biologicznie absolutnie niezbędne, t. j. nie dopuszczające pod żadnym warunkiem dalszej redukcji, wynoszą co najmniej 2.75 pes. Zestawienie tej sumy z średnim zarobkiem dziennym 2, 2.25 pes.) wykazuje 50 centymów minimalnego deficytu codziennego. Każdy zrozumie, że w tych 50 centymach, których co dnia brak w budżecie chłopa andaluzyjskiego, magazynują się powoli i te wszystkie materjały wybuchowe, w które obfituje gorący temperament południowców.

To też w Andaluzji spotykamy szczególne zjawisko: podczas gdy w innych krajach masa chłopska stanowi żywioł mało ruchliwy i politycznie umiarkowany, tutaj ma się do czynienia z masą wiecznie niespokojną, skłonną każdej chwili do zamanifestowania swojego niezadowolenia za pośrednictwem skrajnych aktów gwałtu. W ten sposób południowa prowincja Hiszpanji staje się siedzibą chronicznego bandyzmu, oraz terenem najbardziej podatnym do rozrostu krańcowych idei społecznych. I tak: około r. 1880 działał tutaj wytężająco tajny związek anarchistyczny „Czarna ręka“, w skład którego wchodziło podobno 40 tysięcy robotników, a którego metody walki nie różniły się niczem od nihilizmu rosyjskiego: obecnie zaś ruchem najbardziej rozpowszechnionym jest syndykalizm rewolucyjny, który w imię hasła „ziemia dla tego, kto ją uprawia“ propaguje ideę podziału ziemi.

Skutki tego gatunku ruchów ideowych wychodzą na jaw szczególnie w okresie żniw. Bez żadnych objawów zadowolenia, bez humoru i bez śpiewu odbywają się zbiory. Andaluzja, kraj pieśni i tańca, staje się wtedy ziemią bezimiennych pomruków i bezkształtnych poruszeń o linji ruchu nikomu z góry nieznanej. Cień niepokoju pada na umysły. Właściciele ziemi apelują do opieki władz rządowych. Władze rządowe odwołują się do pomocy karabinów. W dobrych latach kordon policji i wojska przeistacza się w skuteczną granicę między apetytem zgłodniałej masy a produktem jej pracy. Ale w latach, w których z jakichkolwiekbądź powodów niezadowolenie wzrasta, muza buntu staje się jedynym doradcą podnieconych. Pod jej inspiracją masa rzuca się na policję i żandarmerję, niszczy zbiory, rabuje folwarki, łupi piekarnie i sklepy spożywcze...

W takich momentach sprawa rolna narzuca opinji publicznej cały ogrom swej powagi. Odbywają się nawoływania ostrzegawcze, rodzą projekty, toczą długie dyskusje. Zaniepokojona myśl zbiorowa nie zatrzymuje się wtedy na jednej prowincji, ale usiłuje znaleźć rozwiązanie sprawy dla całego kraju. I jako najbardziej naglące wysuwa się zaraz po Andaluzji sprawa rolna Galicji hiszpańskiej.

*) Wartość przedwojenna pesety równała się mniej więcej wartości franka francuskiego.

II. TYP GALICYJSKI.

Gospodarstwa rolne typu galicyjskiego charakteryzuje: 1) rozparcelowanie ziemi na posiadłości minimalnie drobne; 2) obciążenie ziemi pewnym specjalnym gatunkiem zobowiązań, które redukują w sposób rujnujący dochód pracy rolnika.

Rozparcelowanie ziemi doszło w Galicji hiszpańskiej do granic nieprawdopodobieństwa. Minimi fundia, jakie się spotyka w tej prowincji, nie dadzą się prawdopodobnie odnaleźć gdzieindziej. Dość wspomnieć, że w niektórych częściach Galicji parcele wynoszące 30 do 10 arów nie należą do rzadkości i że spotkać można nawet parcele 6-arowe, 4-arowe i 2-arowe. To rozproszkowanie własności ujawnia czasami okazy prawdziwie humorystyczne. Takim jest cytowana często posiadłość napotkana w powiecie Corunia, która liczy 32 metry kwadratowe, a należy ni mniej ni więcej tylko do trzech właścicieli: jeden z nich jest właścicielem ziemi, drugi jest właścicielem drzewa kasztanowego, które się na niej znajduje; trzeci zaś ma prawo kolejnego pobierania od obu poprzednich właścicieli opłaty rocznej w sumie sześciu jaj.

Takie atomizowanie ziemi musiałoby się stać samo przez się źródłem poważnego problemu agrarnego. Ale powagę sytuacji potęgują wybitnie okoliczności wynikające z drugiej cechy, charakteryzującej gospodarkę rolną typu galicyjskiego. Zobowiązania ciążące na gospodarstwach galicyjskich są konsekwencją specjalnego systemu własności, istniejącego w tej prowincji. Drobny rolnik galicyjski w 90 proc. wszystkich wypadków nie jest właścicielem ziemi, którą uprawia, lecz tylko jej posiadaczem; w zamian za prawa uprawy ten c o l o n u s zmuszony jest opłacać s e n i o r o w i, t. j. „panu“, będącemu prawnym właścicielem, roczną opłatę w monecie lub w naturze. Zobowiązania te wynikają ze szczególnej gdzieindziej zdaje się nieznanej, instytucji prawnej, zwanej po hiszpańsku f o r o.

Geneza historyczna f o r a i jego sens jurydyczny są przedmiotem niewyczerpanych sporów między prawnikami. Przyjmuje się, że pierwszym jego zarodkiem były instytucje prawne, wprowadzone do Galicji przez osiadłe tam w starożytności kolonje greckie, że następnie rozwijało się f o r o pod wpływem kodeksu Justyniana i że wreszcie począwszy od IX wieku zaczęły się na niem wyciskać piętna systemu feudalnego. Dokładna charakterystyka skomplikowanej jego istoty i różnych jego odmian przechodzi ramy niniejszego artykułu. Dla przedmiotu omawianego wystarczy zaznaczyć, że f o r o oznaczało początkowo ustąpienie pewnego obszaru ziemi w zamian za określoną perjodyczną opłatę. Ustąpienie to było pierwotnie czasowem, jakkolwiek zwyczajnie długoterminowem, bo czynionem z góry dla kilku generacji; jeszcze w w. XVII. formuła jego brzmiała: „Ustępuje się na czas życia trzech panów królów i jeszcze na lat dwadzieścia dziewięć“. Ale już w w. XVIII mocą tradycji czasowość ta zostaje skasowana; c o l o n u s staje się stałym, nie czasowym posiadaczem zajmowanego obszaru ziemi, z prawem przekazywania go swojemu potomstwu; s e n i o r pozostaje nadal właścicielem ustąpionego obszaru ziemi, ale bez prawa domagania się jego zwrotu. W tej formie utrzymało się f o r o aż po dzień dzisiejszy. Jest ono zatem własnością pozbawioną prawa posiadania, a manifestującą się jedynie w uprawnieniu do pobierania określonych opłat.

Ten szczególny system własności jest jedną z głównych przyczyn nędzy rolnika galicyjskiego. Ustawodawstwo hiszpańskie oddaje s e n i o r o w i szereg prerogatyw, utrzymujących masę rolniczą w położeniu, w którem wolność jest bolesną iluzją, fałszowanem przedziwem gorzkiej ironji. A nadto skomplikowana natura systemu wydrążyła w nim szereg tajemnych przejść i sekretnych „przeskoków“, łatwo dostępnych dla duchów wyzysku i oszustwa. W ten sposób między senjorem a rolnikiem usadowiła się długa hierarchja nieuczciwych pośredników, utrzymujących się kosztem pracy rolnika. Dochodzi do tego, że ciężary, wynikające z istoty prawnej i z należności okolicznościowych foralnego systemu własności, pochłaniają 75 proc. dochodów, które rolnik galicyjski wydobywa z obrabianego przez niego kawałka ziemi.

Rezultat: czarna nędza. Jeden z dobrych znawców Galicji określa w ten sposób położenie tamtejszego chłopa: „Niema ludzi bardziej zgłodniałych i gorzej odzianych, niż chłop galicyjski. Cztery szmaty okrywają jego ciało, a raczej ze względu na liczne ich dziury słuszniej byłoby powiedzieć: od-krywają jego ciało. Mieszkanie chłopa galicyjskiego jest tak podziurawione i tak dostępne dla wiatru i deszczu, jak jego odzież. Jego pożywienie składa się z chleba czarnego i jakiejś lichej jarzyny, lecz w tak nieznacznej ilości, że niewielu jest szczęśliwców, którzyby choć raz w życiu wstali od stołu syci. Używanie mięsa należy do rzadkości. Statystyka wykazuje, że na każdych 100 mieszkańców przypada zaledwie 1 kg. tego artykułu spożywczego, który dostrzedz można na talerzu chłopa galicyjskiego jedynie raz do roku, w święto patrona wsi lub w inną uroczystość podobnego znaczenia. Dodajcie do tej nędzy całodzienną twardą pracę fizyczną, a przyznacie, że życie to jest straszniejsze od losu galerników“.

Takie warunki istnienia, przy temperaturze, jaka charakteryzuje w Hiszpanji wszystkie dziedziny walki politycznej, rodzą niezadowolenie, które szuka ujścia w czynnym proteście. Stałym jego objawem jest przedewszystkiem niszczenie pól uprawnych i palenie zbiorów. Dzieje się to szczególnie w latach upalnych, kiedy plon jest mniej obfity i kiedy sprawcy tych sprowokowanych pożarów mogą z mniejszym lub większym sukcesem tłumaczyć ich pochodzenie naturalnemi następstwami podniesionej temperatury. Obok tych wybuchów spontanicznych niezadowolenie chłopa galicyjskiego manifestuje się w ciążeniu do ruchów rewolucyjnych, zmierzających do zniesienia istniejącego obecnie systemu własności i zastąpienia go innym, w którym rolnik byłby nie tylko posiadaczem uprawianej przez niego ziemi, ale także jej właścicielem, wolnym od opłat, które wydzierają mu trzy czwarte dochodu jego pracy. Badacze stosunków galicyjskich podnoszą nie bez słuszności silny udział elementu kobiecego w tym ruchu, co bezprzecznie jest niezbitym dowodem, iż ruch ten posiada przedewszystkiem cele ekonomiczne, i to o nazbyt przyziemnym ciężarze gatunkowym.

*

Takie są dwa zasadnicze typy sprawy rolnej w Hiszpanji. W Andaluzji mamy do czynienia z zagadnieniem stosunku olbrzymiej masy bezrolnych do drobnej garstki posiadających, Galicja zaś przedstawia zagadnienie bytu gospodarstw rolnych nadmiernie rozparcelowanych oraz kwestję prawnych warunków ich istnienia. Na podłożu tych różnych stosunków własności wyrasta jednakowa rzeczywistość nędzy o splocie antagonizmów społecznych, zbliżonych do siebie i z jednakową siłą domagających się reformy.

(Projekty reform postaramy się zanalizować niebawem).

Tadeusz Peiper.

Krokodyle łzy.

Prasa endecka ocieka łzami po ustąpieniu Paderewskiego. Panowie z prawicy, chcąc wyzyskać zmianę gabinetu dla swoich celów partyjnych, liczą na słabą pamięć społeczeństwa. Bo przecież świeżo mamy w pamięci, kto rozpoczął walkę przeciw Paderewskiemu, walkę prowadzoną w sposób najbezwzględniejszy, przy pomocy osobistych napaści, insynuacji i kalumnji.

P. Niemojewski, enfant terrible i ulubieniec prawicy, pierwszy rozpoczął tę walkę od szpilek, przeszedł do ataków na p. Paderewskiego

i „pianistę bez wykształcenia“ (tak określał Paderewskiego). Z zadowoleniem przedrukowywały te ataki pisma endeckie (vide „Słowo Polskie“ z zadowoleniem cytujące napaść na p. Paderewską), dodając ze swej strony złośliwe sądy i uwagi, godzące wprost w dobrą wolę b. premiera. Jeżeli kto podkopywał stanowisko p. Paderewskiego, to endecy byli pierwsi — i to nie z rzeczowych, ale z osobistych motywów. P. Paderewski nie chciał być sługą Dmowskiego i prawicy. A czemże była rzeczowa zawsze i pełna szacunku krytyka stronnictw ludowych i robotniczych wobec nieprzebierającej w środkach prawicowej nagonki? Dziś te same sfery, które tak zaciecie Paderewskiego zwalczały, leją obłudne, krokodyle łzy.

Co było powodem nienawiści nar. dem. do b. premiera? (że trwa ona dalej — mimo łez obłudnych — to nie ulega wątpliwości). Cenną niezwykle odpowiedź daje enfant terrible Niemojewski w świątecznej „Myśli niepodległej“. Twierdzi, że Paderewski już po przyjeździe do Warszawy był „gotów“. Dlaczego? Oto prawica spodziewała się, że Paderewski pozwoli użyć swego nazwiska jako broni przeciw Piłsudskiemu — i że za przyzwoleniem i pod firmą Paderewskiego prawica dokona zamachu przeciw Piłsudskiemu. Wypędzenie Niemców z Poznania i zamach przeciw Piłsudskiemu — to według p. Niemojewskiego czyny równy dające tytuł do zasługi. O szaleństwie i bezeceństwie tego pomysłu pisać dziś — jest rzeczą chyba najzupełniej zbędną. Za szczerość możemy być p. Niemojewskiemu wdzięczni.

Zmieniła się sytuacja, krótkowidztwo w jaskrawem występuje śledztwie, ale fanatyzm, bezwzględność partyjna i obłuda prawicy trwają nadal.

Nie mamy poczty!

Ze sfer pocztowych otrzymujemy następujące uwagi:

Dobrze o tem wiemy, jak złą administrację państwową miała Austrja. I po tej linji szła mniej więcej administracja w kraju. Kiedy Austrja rozleciała się a w Polsce brak było urzędników, nastąpiła emigracja urzędników z Galicji do Warszawy i przy ich pomocy powstały ministerstwa i urzędy.

Tak powstało także ministerstwo poczty. Pod p. Arciszewskim zbierało się tam tylu „fachowców“ galicyjskich, że do ministerstwa poczty wkradł się austrjacki nieład; z chwilą objęcia rządów przez p. Lindego, byłego pocztowca z Tarnowa, było niczem innem — jak kiepsko spolszczona c. k. III. sekcją minist. handlu w Wiedniu.

Ktokolwiek z pocztowców ziechał do Warszawy, w jakiejkolwiek chociażby osobistej sprawie, pozostał tam i odrazu nawet z XI rangi dostawał VIII, lub z VIII — V, zostawał szefem sekcji itp.

A że ci panowie byli tu tylko wykonawcami „szimlowych“ przepisów austrjackich i poza tem — niczego absolutnie w życiu nie widzieli, ani nie interesowali się urządzeniami pocztowemi w innych krajach — przeto wprowadzili w Polsce c. k. pocztę z jej przepisami, urządzeniami, rangami idt. i doprowadzili do tego, **że poczta w Polsce nie fukcjonuje!**

Listy idą tygodniami, telegramy idą pocztą, telefonów nie ma, a pakiety wędrują miesiącami, niema wagonów, wozów, koni itd.

W całej Polsce jest mniej urzędów, niźli dawniej w b. Galicji, w Małopolsce **znosi się co drugi urząd**, funkcjonujące urzędy odbierają pocztę raz na kilka dni, w ogólności wszystko idzie wstecz — natomiast gdy za czasów austrjackich była w Galicji jedna dyrekcja z jednym prezydentem i jednym jego zastępcą, dziś są dwie dyrekcje, zatem 2 prezydentów i 4 zastepców.

...Polska szeroka i bogata... wytrzyma!!

A szerokie warstwy urzędnicze, które nie miały sprytu lub nie chciały wyjeżdżać za karjera do Warszawy o głodzie i chłodzie nędzny swój żywot wiodą i czekają, kiedy to nadejdzie chwila, by ta wymarzona Polska i dla nich będzie matką serdeczną i instytucję tę wprowadziła na tory dla państwa pożyteczne.

Nowy minister inż. Tołłoczko, chociaż mało zna kraj, jednak jako homo novus i bez zobowiązań wobec niższych i wyższych, może uchwycić w ręce swe tę instytucję i sprowadzić ją na drogę rozwoju!

Bez solidnej i dobrej poczty i jej pracowników — nie rozwinie się handel, ani przemysł nie rozwinie się oświata, upadnie życie kulturalne i ekonomiczne.

Wśród tych warunków obradował we Lwowie w ostatnią niedzielę zjazd poczmistrzów i ekspedjentów poczt. b. Galicji, którzy nagle i niespodzianie bez porozumienia się z nimi i bez ankiety zostali pozbawieni dotychczasowych praw swych i wymianowani... „c. k.“ oficjałami, starszymi oficjałami itd. z powołaniem się na c. k. austr. pragmatykę!

Nie przeczę, że niektórzy zyskali na tem pieniężnie, jednak ten **stan**, cieszący się ogólnym szacunkiem tu w kraju znikł odrazu z powodu ogólnej unifikacji urzędników i wszystko zmieniło się w panów „oficjałów“, którymi dowolnie rządzić może pierwszy lepszy, wybrakowany urzędnik — pozostający jeszcze w tutejszej dyrekcji pocztowej.

Na prośbę stowarzyszenia, by zwołać ankietę i tak ważną sprawę, która **skarb państwa kosztuje miljony** — omówić wspólnie ku ogólnemu dobru, odpowiadano, że już przepadło... jest c. k. pragmatyka i wedle tego zrobiło się!

Zjazd wyraził swoje niezadowolenie z całego systemu obecnych rządów, wierzy w uzdrowienie stosunków przez obecny gabinet, wreszcie zaznaczył kilkakrotnie, że ma zaufanie do obecnego kierownika dyrekcji poczt we Lwowie, że potrafi oczyścić stosunki w tutejszej dyrekcji i wprowadzić ład w wydziałach, gdzie do tej pory panują stosunki „c. k.“, to jest: szimel, uprzedzenie i niekoleżeństwo.

Wkońcu przyjęto rezolucje, poczem przewodniczący p. Siwiec zamknął obrady.

Z pow. Zborowskiego.

(Od naszego korespondenta.)

Zborów, z końcem grudnia.

Mimo braku ludzi w powiecie, jednym z najbardziej zniszczonych w Galicji, praca odbudowawcza jest w pełnym toku.

W ostatnim czasie powstało w powiecie osobne towarzystwo gospodarskie, które zgrupowało nietylko właścicieli dóbr, ale także dużo włościan. Z inicjatywy towarzystwa powstała spółka handlowa rolników i hodowców w Zborowie jako stowarzyszenie zarejestrowane z ogr. por. z udziałami po 100 kor. Do spółki tej wpisało się bardzo wielu włościan, obszarników, a celem jej jest poparcie rolnictwa, sprowadzanie nasion, maszyn i sprzętów rolniczych itp. Zawiadowstwo spółki spoczywa w rękach pp. Galasiewicza, Januszkiewicza i Buczkowskiego. Przy pomocy towarzystwa gospodarskiego we Lwowie spółka przystępuje do budowy magazynów, co jest koniecznem, gdyż miasto Zborów jest kompletnie zniszczone.

Z kolei powstała składnica Kółek rolniczych pod zarządem p. Raciborskiego, Korczowskiego i ks. Podoleckiego. Ma ona objąć agendy aprowizacyjno-handlowe powiatu zborowskiego.

Urzędnicy i pracownicy państwowi zawiązali zakład aprowizacyjny pracowników państwowych w Zborowie jako stowarzyszenie zarejestrowane z ogr. poręką. Zarząd jej stanowią inż. Waln, sekretarz Nam. Galasiewicz i sekr. powiatowy Brzuchowski.

Rocznica obrony Lwowa i powstania listopadowego była tu bardzo uroczycie obchodzoną tak w samym Zborowie, jak i w Olejowie, Załoźcach oraz Jeziernej Pomorzanach. Nadmienić wypada, że w Zborowie ludność żydowska urządziła uroczyste nabożeństwo w synagodze z przemówieniami i kazaniami w języku polskim i hebrajskim.

Także TSL. zaczęło się organizować. Jakkolwiek małomiasteczkowe intrygi w Zborowie na razie udaremniły inicjatywę, to jednakowoż mamy nadzieję, że w najbliższym czasie Koło TSL. w Zborowie zacznie w całej pełni funkcjonować. Za inicjatywą ks. kanonika Arzta zawiązuje się Koło TSL. w Pomorzanach. TSL. w Zborowie zaczęło na razie swoją działalność przez zawiązanie czytelni w Zarudziu i Pleśnianach.

Podkreślić należy obywatelską działalność powiatowej Komisji rozdziału drzewa. Między innymi za zgodą Gł. kom. rozdz. drzewa we Lwowie wydała ona zarządzenie, które ma na celu złagodzenie naprężonych przez inwazję ukraińską stosunków między dworem a wsią. Jak wiadomo, w czasie rządów ukraińskich ludność zabrała bardzo dużo drzewa budulcowego z lasów prywatnych na odbudowę zniszczonych gospodarstw, Sejm zaś przyznał wszystkim zniszczonym prawo do poboru na koszt Skarbu państwa materjału do odbudowy z lasów. Aby zapobiedz niepotrzebnym procesom. Pow. komisja rozdziału drzewa uchwaliła przyznać zarządom lasów należytość za zabrane przez włościan drzewo budulcowe, o ile dochodzenia wykażą, że włościanie zabrany materjał użyli rzeczywiście na odbudowę zniszczonych przez wojnę budynków. Zaopatrzenie ludności w opał funkcjonuje bez zarzutu mimo wielkich odległości i wielkich braków koni i robotników. Komisja wydaje również drzewo na odbudowę.

Pod względem aprowizacyjnym przedstawia się stan powiatu bardzo niepomyślnie. Wielkie obszary nie obsiane z powodu braku sił roboczych, koni i narzędzi rolniczych. Dla odżywienia ludności konieczną rzeczą będzie, by władze aprowizacyjne przydzieliły pewną ilość zboża.

Ludność nie ma ubrań i bucików. Przydział skóry i odzieży jest minimalny w stosunku do potrzeby.

Funkcjonują w powiecie kuchnie dla dzieci, nadto komitety parafjalne zajmują się rozdawnictwem artykułów żywności między biednych.

„Kurjer Lwowski“ w r. 1920.

„KURJER LWOWSKI“ iść będzie wytkniętą od dawna linją, walczyć będzie o całość i potęgę państwa polskiego, pracować nad jego wszechstronną demokratyzacją, bronić interesów szerokich warstw ludowych i wszystkich, którym się pomoc i opieka należy.

„KURJER LWOWSKI“ w artykułach i fejletonach wybitnych polityków i pisarzy odzwierciedlać się będzie starał całokształt życia poitycznego, społecznego i kulturalnego narodu we wszystkich jego przejawach.

„KURJER LWOWSKI“ jak dotąd podawać będzie najobfitsze, najszybsze i z najlepszych źródeł pochodzące korespondencje z centrum życia polskiego — z Warszawy, pióra kilku specjalnych korespondentów.

„KURJER LWOWSKI“ korespondentów ma we wszystkich większych miastach: w Krakowie, Poznaniu, Wilnie, Kownie Mińsku lit., Lublinie i j.

„KURJER LWOWSKI“ bacznie śledzić będzie ważne dla polityki państwowej przejawy życia obcych państw i narodów. Temu celowi służyć będą korespondenci w Paryżu, Budapeszcie, Pradze, Madrycie i i. miastach, specjalne referaty prasy słowiańskiej, niemieckiej, francuskiej, angielskiej i i.

„KURJER LWOWSKI“ czuwać będzie nad sprawą Galicji wschodn., notować będzie pilnie objawy życia narodowego i społecznego tej części państwa polskiego.

Dział wychowawczy **„Kuriera Lwowskiego“** pod redakcją dr. K. Zagajewskiego omawia problemy pedagogiczne i sprawy zawodowe nauczycielstwa.

Feljeton powieściowy pierwszorzędnych pisarzy, wyczerpujące sprawozdania teatralne, muzyczne, z malarstwa i rzeźby — obok innych działów — dopełniają urozmaiconą treść pisma.

Wiadomości telegraficzne.

HOOVER NIE KANDYDUJE NA PREZYDENTA STANÓW.

Berlin. (PAT). „D. Allg. Ztg." podaje z Hagi: Wedle wiadomości z St. Francisco, kontrolor żywnościowy Herbert Hoover wzbrania się kandydować na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Oświadczył on, że nie posiada żadnych w tym kierunku ambicji politycznych i że jego obecne zadanie dostarczenia żywności trzem miljonom niemowląt w Europie i ich matkom wystarcza mu najzupełniej.

WIELKI SPISEK PRZECIW BOLSZEWIKOM ODKRYTY.

Stokholm. (PAT). „Daily Mail" donosi z Petersburga, że odkryto tam nowy spisek przeciw rządowi sowietów, wskutek czego dokonano aresztowania 900 osób, pomiędzy niemi wielu byłych wyższych oficerów rosyjskich z czasów caratu, jakoteż Francuzów i Anglików, podejrzanych o współudział w spisku. Przesłuchano około 350 osób, wielu z nich już zasądzono, a 70 osób rozstrzelano na podstawie wyroków sądu doraźnego.

BOLSZEWICY O SYTUACJI NA SYBERJI.

Berlin. (PAT.) Donoszą iskrowo z Moskwy, że połączenie na linji amurskiej jest przerwane, a Błagowieszczeńsk odcięty. W obozie w Charabowsku wybuchł bunt jeńców niemieckich i węgierskich, a wśród żołnierzy czechosłowackich i amerykańskich daje się zauważyć nieprzyjazne stanowisko wobec ententy.

KAROLYI BRAŁ UDZIAŁ W SPISKU BOLSZEWICKIM?

Wiedeń. (PAT). „D. Morgen" donosi z Budapesztu, iż władze śledcze podejrzywają, że Karolyi, przebywający w Czechach, pozostawał w związku ze spiskowcami, którzy planowali zaprowadzenie republiki sowieckiej na Węgrzech z Karolyim na czele.

LÄNDERBANK PRZENOSI SIĘ DO PARYŻA.

Wiedeń. (PAT.) Austrjacki Länderbank ogłasza komunikat, w którym powiedziano, że grupa banków francuskich pod kierownictwem „Banque de Paris & de Pays-Bas" zawarła układ, wedle którego Länderbank przeniesie swoją siedzibę do Paryża i zamieni się w instytucję pod firmą „Banque des Pays de l'Europe Centrale". Kapitał akcyjny, opiewający dotąd na korony, będzie skonwertowany na franki.

Warszawa. (PAT). Radio z Lyonu. W środę lotnik francuski Casal pobił rekord wysokości lotu z pasażerami, albowiem w towarzystwie dwóch sportsmenów wzniósł się do wysokości 6.800 m.

Wiedeń. (PAT). B. K. donosi za „Voss. Ztg." z Genewy: Z Nowego Jorku donoszą, że generał Queira, szef amerykańskiego oddziału telegraficznego zrobił odkrycie, ulepszające telegraf bez drutu, na podstawie którego będzie można prowadzić piętnaście i więcej rozmów równocześnie na odległość 1.000 klm. Odkrycie nie wymaga żadnych nowych wydatków, tylko potrzebuje ustawienia generatorów dla wytworzenia wysokich prądów.

Rocznica oswobodzenia Poznania.

U mogił bohaterów Wielkopolskich.

Wczoraj w południe na cmentarzyku obrońców Lwowa, owitym śnieżnym całunem, hołd złożyli obywatele miasta Lwowa bohaterom Wielkopolskim, którzy w walkach o Lwów życie swoje poświęcili. Ciężkie chmury, sypiące od rana białe płaty, i roznoszone zimnym wichrem na wsze strony, ustąpiły w momencie uroczystości i jasne promienie słoneczne ozłociły cmentarz. Kompanja honorowa ustawiła się około drewnianej kapliczki, pamięci bohaterów poświęconej, oficerowie z gen. Nowotnym zajęli obok miejsca i radni miejscy z prezyd. Neumanem i członkowie komitetu obrony kresów zachodnich z prezesem dr. Juraszem i komitet obrony narodowej z prezesem Cieńskim, wreszcie zastępy publiczności przybyły, mimo dotkliwego zimna, wziąć udział w uroczystem złożeniu wieńca imieniem miasta Lwowa. Gdy wieniec ten ze wstęgami o barwach narodowych ułożono na ołtarzu kapliczki, przemówił imieniem wojskowości rotm. Dzieduszycki, w żołnierskich słowach oddając hołd żołnierzom bohaterskiej armji Wielkopolskiej. Kompanja prezentowała broń, orkiestra zaś 39 pp. odegrała hymn narodowy. Przemówił w końcu prezes dr. Jurasz. I on też podniósł bohaterstwo żołnierzy, którzy z prastarej ziemi polskiej pospieszyli ochotnie z pomocą wschodnim kresom jednej, wielkiej Ojczyzny naszej.

Uroczyste wieczory.

Zakończeniem uroczystości, które rozpoczęły się w sobotę dla uczczenia pierwszej rocznicy oswobodzenia ziemi Wielkopolskiej, były wczoraj, obok uroczystości złożenia wieńca, uroczyste obchody, urządzone wieczorem w kilku lwowskich Towarzystwach. Na uroczystościach tych wygłoszono okolicznościowe przemówienia pełne uwielbienia i wdzięczności dla braci Wielkopolan, a program dalszy wypełniły popisy koncertowe.

Kronika.

Repertuar teatru miejskiego.

W poniedziałek „Rycerz z łabędziem".
We wtorek „Bal maskowy", opera Verdi'ego.
We środę o 7 „Seans", operetka — o 11 w nocy „Noc Sylwestrowa".
We czwartek pop. o 3 „Wąsy i peruka" — o g. 7 „Straszny dwór", opera.

— **Sprawa pensji i rang oficerskich dla weteranów 1863-4 r.** Od onegdaj, dnia 27 bm. rozpoczęła swoje czynności w Warszawie komisja kwalifikacyjna, wyznaczona przez sekcję opieki ministerstwa spraw wojskowych, mająca stwierdzić udział weteranów w powstaniu roku 1863 4 i ustalić ich prawa do pobierania stałej pensji i do stopnia oficerskiego. W piątek nastąpił wyjazd delegatów weteranów do tej komisji, zaproszonych z Krakowa i ze Lwowa.

Do komisji tej zaproszeni zostali następujący weterani z r. 1863 4: Z Krakowa: Prezes Przytuliska weteranów Stanisław Krzyżanowski, wicepr. Michał Rożycki, Marjan Dubiecki, ks. prałat dr. Władysław Chotkowski, Adam Piątkowski, Wiktor Hostynek, Jan Marek i Edward Uderski. Ze Lwowa: Syroczyński, Biechoński, Drewnowski, Kuczyński i Benedyktow cz. Z Przemyśla: Tarnawski.

Zakończenie prac komisji kwalifikacyjnej w Warszawie nastąpi 6. stycznia 1920 r. Z Krakowa wyjechało tylko 5 z zaproszonych delegatów.

— **Z żałobnej karty.** Wczoraj zmarła Zofja z Wasungow Łomnicka, żona kustosza Muzeum im. Dzieduszyckich. Pogrzeb odbędzie się we wtorek.

Onegdaj zmarł nagle w 68 r. życia znany adwokat dr. Jakób Horowitz. Pogrzeb dziś o g. 2 popoł.

— **Zgon zasłużonego lekarza.** W Warszawie zmarł na zapalenie płuc dr. Wacław Wesołowski, autor wielu prac naukowych i ordynarjusz szpitala św. Ducha w 51 roku życia.

— **Związek inwalidów Polaków** na wschodnią Małopolskę urządza zbiórkę w noc Sylwestrową po lokalach publicznych z łaskawym współudziałem Kółka mandolinistów „Gondola".

— **Bunt więźniów w Warszawie.** W pierwszy dzień świąt pewna część zakładu karnego przy ul. Dzikiej była widokiem wydarzeń, mających charakter jawnego buntu i chęci wydostania się więźniów na wolność. W zakładzie tym przebywa przeszło 1.000 wojskowych, przebywających jeszcze przeważnie w śledztwie. W jednym z takich oddziałów więźniowie powyrywawszy rury wodociągowe, znajdujące się w celi, przy ich pomocy wyważyli drzwi do 40 cel, uwalniając z nich więźniów, poczem przygotowywali się do wyłamania okratowanych drzwi, prowadzących z korytarza do cel innych oddziałów.

Hasło do tego buntu miał dać aresztowany oficer. — Uwolnionym więźniom, liczebnie silniejszym, udało się sterroryzować służbę więzienną i opanować korytarze. Na rozlegające się krzyki nadszedł komendant zakładu karnego i gdy jego wezwania, aby więźniowie natychmiast powrócili do cel, nie usłuchano, zmuszony był użyć broni palnej. Równocześnie padł strzał z rewolweru jednego z funkcjonarjuszy zakładu. Od tych strzałów ranieni zostali dwaj więźniowie; jeden w piersi, drugi w rękę. To dopiero powstrzymało prącą naprzód masę więźniów. Po nadejściu wezwanej żandarmerji skuto przewódców buntu i odstawiono do cytadeli. Bezpośrednim powodem buntu był podobno brak chleba.

Telegram! Lisy, tchórze, kury, koty, króliki i, zające, sarny itp. wyprawia i kupuje **PIOTR KARPIAK** — **Lwów** — ul. Kurkowa 11a. 9054

KOMUNIKATY

KRAJOWY ZAKŁAD PENSYJNY

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie, ul. Piekarska l. 1a. ma do obsadzenia kilka posad urzędników, względnie praktykantów konceptowych i rachunkowych. Wymogi: Praktyka w instytucji ubezpieczeniowej lub finansowej itp., względnie odpowiednie przygotowanie teoretyczne (studja prawnicze, asekuracyjne, kurs Akademji handlowej itp. — Ubiegać się mogą tylko mężczyźni narodowości polskiej. — Podania należy wnosić na ręce dyrekcji do 10. stycznia 1920.

Samolotem do bieguna połudn.

Wiedeń. (PAT.) B. K. z Londynu. Planowana ekspedycja do bieguna południowego, która ma się odbyć pod kierunkiem pilota Z. Copego, ma opuścić Londyn w czerwcu 1920 na okręcie „Terra Nova" pochodzącym z ekspedycji Scotta. Zamierzone jest wzięcie na pokład także latawca, celem przebycia drogą powietrzną wielkiej barjery lodowej.

NADESŁANE.

SUKNA wszelkiego rodzaju, na ubrania męskie, palta, spodnie, kurtki, świtki i ubrania czamarkowe.
Wełny na kostjumy, płaszcze damskie i dziecinne.
Podszewki pod palta i ubrania, polecają w wielkim wyborze,
RALSKI i GROCHOLSKI
Fabryczny skład sukna we Lwowie, ul. Rutowskiego 7. naprzeciw katedry.

Jedną z najbardziej rozpowszechnionych i przenoszących się chorób jest świerzba. Choroba ta, znana przed wojną wielu osobom tylko ze słyszenia, obecnie w miarę zaniku potrzeby czystości, skutkiem niesłychanej drożyzny bielizny i mydła, zakradła się niemal do wszystkich warstw społeczeństwa. Podanie ręki, otarcie się w tłoku (w ogonku) o chorego na świerzbę zupełnie wystarczy aby świerzbowiec usadowił się na skórze osobnika dotąd zdrowego.

Radykalną obroną przeciw świerzbie jest maść.

PRURIGOL-SPIESS

która z jednej strony chroni od zarazy, z drugiej zaś strony dokładnie usuwa świerzbę.

Prurigol-Spiess nie posiada przykrego zapachu, nie wala bielizny i nie drażni skóry, a jednocześnie świerzbę usuwa radykalnie. Aby uwolnić się od świerzby wystarczy stosowanie maści **Prurigol-Spiess** przez 3-4 dni przy uprzedniem obmyciu ciała w kąpieli mydlanej. **Prurigol-Spiess** z marką „Wielbłąd z palmą" przedawany jest we wszystkich aptekach i składach aptecznych 79 7

Zawiadomienie. Niniejszem zawiadamiam Sz. T. moich odbiorców, że po pięcioletniem przebywaniu w Rosji i Rumunji, powróciłem do kraju i prowadzę nadal moje przedsiębiorstwo WIERTNICZE przy ul. Króla Leszczyńskiego l. 1. we Lwowie, które wykonuje studnie wiercone, wiercenia poszukiwawcze (sondy) oraz dostarcza wszelkich konstrukcji pomp i narzędzi wiertniczych. Z głębokim poważaniem 9104
Inż. Franciszek **DOMINIK** b. Starszy kierownik **Hydrotechnicznych robót armji rumuńskiego frontu.**

Towarzystwo Agrarno-osadnicze

Spółk. z ogr. odpow. we Lwowie ul. Halicka 21. I. p.

Upoważnione reskryptem głównego Urzędu ziemskiego w Warszawie z d. 4. listopada 1919 r. l. 9133, na podstawie rozporządzenia Rady Minist. ów z d. 1. września 1919. (Dz. ust. Nr. 73|1919 poz. 428) obejmuje organizację **obrotu ziemią w ramach** i z tendencją ustawy agrarnej z d. 10. lipca 1919 r., w którym to celu podejmuje wszelkie prace pośredniczące między właścicielami większych obszarów ziemskich, mających zamiar dobra swe pozbyć, a nabywcami i przeprowadzą odnośne umowy, za **wykonanie których obejmuje porękę, przyczem zaznacza się, że tranzakcje wykonywane przez Towarzystwo nie wymagają osobnego zezwolenia Rządu.** 9089

Towarzystwo rozpoczęło Swą czynność we Lwowie przy ul. Halickiej l. 21. I. p.

Nowo otworzony HANDEL WIN połączony z pokojami do śniadań i restauracją w hotelu pod „Trzema Koronami" poleca najlepsze **WINA** austrjackie, węgierskie, tokajeskie i dalmatyńskie po cenach umiarkowanych — — **PIOTR KOLOŃSKI** we Lwowie, ulica Trybunalska 8-10. 9150

NEKROLOGJA.

†

Z KORWIN-ŚLEPOWRON KUCZYŃSKICH

MARJA SULIMA POPIELOWA

żona starosty

zmarła po ciężkich cierpieniach w Skolem, dnia 27. grudnia, opatrzona św. Sakramentami.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 29. grudnia b. r., o godzinie 2-giej po południu z dworca kolejowego we Lwowie na cmentarz Łyczakowski o czem zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych

stroskany mąż.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie

Dr. Jakób Horowitz

adwokat

b. zastępca prezesa Rady dyscyplinarnej i b. członek Wydziału Izby adwokackiej, b. członek Zboru izrael. przeżywszy lat 65, zmarł nagle dnia 27. grudnia 1919.

Obrząd pogrzebowy, odbędzie się w poniedziałek 29. grudnia br. o godzinie 2-giej po południu z domu żałoby przy ul Brajerowskiej l. 3, na który stroskana żona z rodziną kolegów i przyjaciół zaprasza.

Nadesłane.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. A. SCHWARZ

sekundarjusz szpitala powszechn. przeprowadził się na ul. Słowackiego l. 4. naprzeciw poczty 7934

Filip Haas i Synowie

3-go Maja l. 7.

Poleca ostatnie nowości materji meblowych, portjer, kap i serwet i t. p. 9140

Wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym którzy z powodu zgonu nieodżałowanego

p. Rudolfa Staubera

okazali nam współczucie skład my na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać". 9137

Rod ina.

Czas odnowić przedpłatę na rok 1920!

Prosimy uprzejmie o rychłe odnowienie przedpłaty na styczeń i I. kwartał celem uniknięcia przerwy w przesyłce „Kurjera Lwowskiego". W razie nieuiszczenia prenumeraty miesięcznej do dnia 5. każdego miesiąca, wysyłka „Kurjera Lwowskiego" zostanie wstrzymaną.

Prenumerata wynosi:

We Lwowie bez odnoszenia do domu:

miesięcznie kor. 13,

kwartalnie **kor. 39,**

z odnoszeniem do domu:

miesięcznie kor. 15,

kwartalnie **kor. 45,**

Z przesyłką pocztową w całej Polsce:

miesięcznie kor. 15,

kwartalnie **kor. 45,**

Z przesyłką pocztową w innych państwach:

miesięcznie kor. 17·50

kwartalnie **kor. 52.50**

Cena pojedyńczego numeru na cały obszarze Polski **60 hal.**

Za zmianę adresu dopłaca się 60 hal.

Pojedyńcze numery „Kurjera Lwowskiego" do nabycia: w administracji „Kurjera Lwowskiego", ul. Chorążczyzny l. 26. i we wszystkich biurach dzienników, trafikach i na dworcach we Lwowie i na prowincji.

W Warszawie przyjmuje prenumeratę i sprzedaje pojedyńcze numery biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19.

OGŁOSZENIA.

Nauka i wychowanie

KURSA BUCHALTERJI

Nowe kursa z rachunkowości **państwowej** oraz **handlowe** towarowe i bankowe (buchalterji, korespondencji i t. d.) rozpoczną się **dnia 2. i 4. stycznia 1920 r.** Zgłoszenia przyjmuje się codziennie od 3—5 popołudniu.

KONCESJONOWANE PRAKTYCZNE KURSA RACHUNKOWOŚCI

ZYGMUNTA OLSZEWSKIEGO

Lwów, Kurkowa 33., II. p. 9062

Posady i prace.

Praktykanta z ukończoną szkołą wydziałową lub 3 gimn. przyjmie fabryczny skład sukna Rais i & Grocholski, Lwów, Rutowskiego 7. 9072

Asystent farmacji poszukuje posady we Lwowie lub na prowincji. Zgłoszenia do administracji pod „Farmaceuta". 908

Buchalterka-bilansistka rutynowana siła posiadająca 15 lat praktyki i egzamin z rach. państwowej oraz rutynę w dziale procentacyjnym poszukuje posady. Może objąć posadę w większych zarządach dóbr ziemskich. Łaskawe zgłoszenia pod „Dobra siła" do administracji Kurjera lwow. 141

Kupno i sprzedaż.

Gatry, lokomobile, motory, transmisje, obrabiarki do drzewa i metali dostarcza „PILOT", Lwów Batorego 4. 8011

6 krów, parę koni z uprzężą woz, wózek resorowy i narzędzia gospodarcze sprzedam. Lwów, Wojciecha 11. 9121

Kamienica dwupiętrowa o pierwszorzędnej budowie z komfortem i ogrodem tuż obok śródmieścia na sprzedaż. Tamże są zaraz do wynajęcia 3 pokoje, przedpokoj i kuchnia. Cena 1.000.000 koron. Wiadomość ul. Gródecka 23, I. p drzwi nr. 4, od godz. 2—4 popołudniu. 9133

Z powodu inwentury noworocznej sprzedam z opustem kalesony i koszule męskie, wstawki do reform, stopki, bawełnę, płótna na prześcieradła. Również proszę o odebranie roboty gotowej do Nowego Roku. „KALOS" pracownia bielizny i pończoch, Kopernika 12. 9138

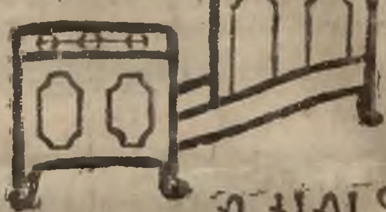
Różne.

Jamniczkę czarną podpalaną, 7-miesięczną „CIĘTĄ" zabrano mi z dworu 19. grudnia z Podlisek małych przy sposobności odbioru siana przez wojskowość. Znajdywała się dnia 19. i 20. ul. Wolności 16, potem 21, 22 grudnia w kasarni Taboru D. O. G ul. Aciszewskiego 3. Proszę tego Pana, który może nieświadom jej pochodzenia, ma ją obecnie u siebie — o oddanie mi sui i we Lwowie ul. Lenartowicza 12, parter lewy Borkowski. 914

Mieszkania.

Mieszkanie zamienię tanie pięciopokojowe w bocznej cichej ulicy na sześcio lub siedmiopokojowe w jednej z głównych ulic śródmieścia. Zgłoszenia do administracji pod „Adwokat". 9130

Elegancko urządzony pokój z światłem, opałem odstąpię bezpłatnie pani za udzielenie lekcji języka francuskiego przez jedną godzinę dziennie lub za honorarjum wedle umowy. Pokój ewentualnie do wynajęcia. Zgłoszenia pod „Sumienność" biuro Sokołowskiego. 9139



Hurtowne zamówienia

na wszelkiego rodzaju kartki Malarzy polskich i przybory piśmienne **w najniższych cenach**, wysyła odwrotną pocztą

M. Reindl Kraków Hotel Saski Tomasza 11 8085

Każdy palacz musi przyznać, że tutki i bibułki cygaretowe „SOLALI" są najlepsze.

Baczność!

Kto chce korzystnie rzecz spieniężyć lub okazyjnie kupić, niech odwiedzi

Lwowski sklep komisowy

w Pasażu Mikolascha, Pośredniczy w sprzedaży i kupnie wszelkich rzeczy prócz mebli.